

PAUza

Akademicka

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności



Nr 55

Kraków, 12 listopada 2009

Dwie kultury

Pięćdziesiąt lat temu Charles Percy Snow wygłosił na Uniwersytecie w Cambridge wykład o „dwu kulturach”¹, którego echa rozbrzmiewają do dziś. Snow, fizyk, wcześniej porzucił badania naukowe, by wybić się jako utalentowany pisarz i pod koniec życia zrobić karierę wysoko w administracji państwowej. Swoją diagnozę – dwu nieprzenikających się i nierozumiejących się kultur – skompromował w prowokacyjnym pytaniu, które – jak mówił – zadał kilku gremiom intelektualistów. Pytanie brzmiało: „Jakie jest drugie prawo termodynamiki?”. Odpowiedziała mu lodowata cisza. „A przecież – ciągnął dalej Snow – to był naukowy ekwiwalent pytania: Jakie, Pan czy Pani, czytał dzieła Szekspira?”.

Ten rozłam, między humanistami a przyrodnikami wielu uznało za pewnik i w niemal czterdzieści lat później znany biolog harwardzki Edward O. Wilson w książce *Consilience. The Unity of Knowledge* (1998) nawoływał do zmniejszania granicy dzielącej dwa, obce sobie, obszary działalności umysłowej, wskazując słusznie na bogactwa ich pograniczy. Ponieważ jednak uważał, że wzajemne zrozumienie nastąpić może tylko w oparciu o metody wypracowane przez przyrodników, wśród humanistów można było usłyszeć głosy, iż jego propozycja ma charakter imperialny, sprowadza się do kolonizacji, a nie rekonyliacji.

Dziś prowokacyjne pytanie Snowa wydaje się przebrzmiało. Granice dzielące dwie kultury utraciły swoją szczelność i w praktyce chyba nawet zanikły, podobnie jak granice dzielące nasz kraj od sąsiadów. W dobie Internetu nawet szeroka publiczność jest dobrze informowana o sprawach, które jej bezpośrednio nie dotyczą, jak np. zmiany klimatu, czy komórki macierzyste. Prawie tyle samo fizyków i biologów, co historyków i socjologów ogląda sztuki Szekspira w telewizji BBC. Nie straciła natomiast swej aktualności sprawa specjalizacji, wyłaniających się już za życia Snowa. Redukcjonizm poznawczy, niezależnie od triumfów jakie święci, sprawił iż poszczególne gałęzie wiedzy mówią językami hermetycznymi, niezrozumiałymi poza grupą specjalistów.

Nie należy jednak wpadać w przesadę i specjalistów stawiać pod pręgierz. Czy chcielibyśmy, aby kardiochirurg, do którego udajemy się na operacje, bez wahania wdał się z nami w długą rozmowę o poezji, lecz wahałby się, niepewny, że skalpelem w rękę, nad naszym sercem? Choć przecież marzyłoby się nam, aby po operacji (miejmy nadzieję, udanej), zamiast sięgać do naszego portfela, sięgnął po pióro i potrafił odsłonić coś z tego, co przeżył, ratując nam serce. W sukurs przyszedłby mu wrażliwość i rozległość horyzontów, które winna kształtować szkoła średnia i – po części też – studia, gdyż w życiu zawodowym jest już zwykle na to za późno.

Nad różnicami dzielącymi „dwie kultury”, tak wyraziście zarysowanymi przez Snowa, zastanawiał się już w XVII wieku Blaise Pascal. W swoich *Myślach* wyróżnił on „esprit géométrique” i „esprit de finesse”. Tylko pierwszy operuje precyzyjnymi definicjami. Kąt prosty czy grawitacja – są dokładnie definiowalnymi pojęciami, uczucia – wymykają się definicji. Ta niemożność definicji nie wynika z braku właściwej informacji, lecz z samej istoty przedmiotu badań. Pascal uważał, że dwa rodzaje „umysłów” nie stanowią immanentnej cechy, lecz raczej są drogami, po których myśl ludzka może podążać. I sam – genialny matematyk i fizyk eksperymentator, uduchowiony mistyk i wielki pisarz – był niedoścignionym przykładem tego, jak dwa umysły, rzekomo przeciwstawne, mogą mieścić się pod jedną czaszką.

Rozważania nasze w sposób naturalny wiodą na szerszą płaszczyznę, gdzie spotykają się nauka i sztuka. Jeśli szukać granic, to tu właśnie. Między myśleniem naukowym a wartościującym, jakie cechuje sztukę, istnieje kolizja; zdaniem Henryka Elzenberga, trudna do pogodzenia. Po latach, uczeń Elzenberga, Zbigniew Herbert w *Martwej naturze z wędzidłem* napisze: „Nauka ma dać wiedzę pewną, jasną, obronę przed lękiem i niepokojem. Ale czy przyniesie ona istotnie ulgę, jeśli zastąpimy słowo opatrność słowem konieczność?” Zadaniem zaś sztuki nie jest „rozwiązywanie zagadek, ale uświadomienie ich sobie, pochylenie głowy przed nimi, a także przygotowanie oczu na nieustający zachwyt i zdziwienie (...), mówienie światu słów pojednania, mówienie o radości z odnalezionej harmonii, o wiecznym pragnieniu miłości”. Skrzydlate słowa. Nie o wrogach, „lecz dwu na słońcach swych przeciwnych bogach”. A przecież ich światy przenikają się. Jak bowiem zrozumieć matematyka, który mówi nam o pięknie pierwszy raz ujranej teorii i nawet posuwa się tak daleko, iż twierdzi, że piękno to stanowi dla niego lepszy miernik prawdziwości teorii niż najskrupulatniej opracowany dowód, który, tak czy owak, przyjść musi, ale nieraz dopiero jako drugi.

Polska Akademia Umiejętności skupia w swoich strukturach zarówno wydziały humanistyczne, jak i przyrodnicze. Łączy zatem, w sposób naturalny, „dwie kultury” i przyczynia się do zasypania rowu, jaki niektórzy wciąż jeszcze zdają się między nimi dostrzegać. Co więcej, ma również PAU Wydział Twórczości Artystycznej. Zbliży więc ku sobie – nie zapominając o ich odrębnościach – naukę i sztukę, tworzy płaszczyznę na której one obie, swoimi drogami, zmierzają do postrzegania i doświadczania świata.

ANDRZEJ SZCZEKLIK

¹ C.P. Snow, *The Two Cultures and the Scientific Revolution*, Rede Lecture, Cambridge (UK) 1959 & Cambridge University Press, Cambridge–New York. 1959.